

Za darmo dają koncerty muzyki klasycznej. "Tak się oswajamy ze stresem scenicznym"

Mateusz Kowalik

13 października 2019 | 16:31



©Agencja Gazeta

1 ZDJĘCIE

Studentka śpiewu operowego Maria Janczewska z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina (Fot. Adam Stępień / Agencja Gazeta)

Studenci Uniwersytetu Muzycznego zaczęli nowy semestr, a wraz z nim nowy sezon koncertów dla warszawiaków.

REKLAMA

— Uczymy nie tylko biegłości w wykonywaniu muzyki, ale przygotowujemy do występów na estradzie – mówi dr Piotr Kostrzewa, dziekan Wydziału Jazzu i Muzyki Estradowej. Tłumaczy, że student musi jak najszybciej wejść na scenę, żeby skonfrontować się z publicznością. – To pokazuje, czy potrafi przekazać muzykę tak, żeby wciągała widownię. Nasz zawód sprowadza się do tego, że jak będą słuchacze, to będziemy grać. Jak nie będzie słuchaczy, nie będzie nas – wyjaśnia dr Kostrzewa.

Oswoić się ze sceną

Na Uniwersytecie Muzycznym przy ul. Okólnik każdego tygodnia odbywają się trzy koncerty otwarte dla publiczności z zewnątrz. W poniedziałki i niedziele wstęp jest bezpłatny, zaś na środowe wydarzenia sprzedawane są bilety w cenie 15 zł. Na uczelni wydarzeniem artystycznym jest też każdy egzamin – studenci zazwyczaj zapraszają na nie swoich znajomych, ale przyjść może każdy. Dla publiczności spoza uczelni otwarte są też obrony dyplomowe.



Profesor Katarzyna Jankowska-Borzykowska z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina Fot. Adam Stępień / Agencja Gazeta

Prof. dr hab. Katarzyna Jankowska-Borzykowska, kierowniczka Katedry Kameralistyki Fortepianowej, tłumaczy, że granica między dydaktyką a działalnością artystyczną jest nikła. – Uczymy studentów grania na instrumencie, wspólnego muzykowania, poczucia rytmu oraz umiejętności słuchania – tłumaczy profesor. Studenci z jej katedry raz w miesiącu organizują koncerty muzyki kameralnej. – Podczas występów oswajają się z koncertowaniem – mówi Jankowska-Borzykowska. W ten sposób uczniowie mierzą się też z tremą, która jest nieodłączną częścią scenicznego życia.

Czarno jak w teatrze

– Dobrze, że możemy wszystko przetrenować i oswoić się ze stresem scenicznym. To najcenniejsza lekcja, jaką możemy dostać – tak o uczelnianych występach mówi Maria Janczewska, mezzosopranistka, studentka w klasie śpiewu solowego na Wydziale Wokalno-Aktorskim.



Studentka śpiewu operowego Maria Janczewska z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina Fot. Adam Stępień / Agencja Gazeta

W zeszłym roku wystąpiła w uniwersyteckiej produkcji operowej. – Były normalne przesłuchania, śpiewałam przed reżyserem, dyrygentem i profesorami od śpiewu. Później były próby. Zazwyczaj pracujemy nad jedną arią, a tu musieliśmy wgrzyźć się w całe dzieło operowe, zgrać się z całą orkiestrą. A także ze sceną, czyli przestrzenią, do której aspirujemy. To jest zetknięcie z tym, jak będzie wyglądał nasz zawód – tłumaczy Maria. W „Sprzedanej narzeczonej” Bedricha Smetany zagrała Esmeraldę. – Nigdy nie spodziewałam się, że mój debiut

operowy będzie po czesku. Musiałam się nauczyć języka, żeby wiedzieć, o czym śpiewam – uśmiecha się Maria.

Ale studia na Uniwersytecie Muzycznym to nie tylko ćwiczenia śpiewu lub gry i występy. – Każdy artysta powinien móc przeanalizować konkretne dzieło, żeby wiedział, po co je śpiewa lub gra. Mamy zajęcia z analizy dzieła muzycznego, kształcenia słuchu czy specjalistycznej literatury – opowiada Maria. I wyjaśnia, że jak ktoś aplikuje na uczelnię muzyczną, to składa podanie o przyjęcie do konkretnego pedagoga, pod którego opieką zazwyczaj pozostaje do końca studiów. – Jest zupełnie inaczej niż na zwykłym uniwersytecie. Przed egzaminami wstępnymi można przyjść na konsultacje i spotkać się z profesorami. Ja szłam na uniwersytet z myślą o konkretnym prowadzącym. W moim przypadku była to prof. Ewa Iżykowska-Lipińska.

Kostrzewa zaznacza, że działalność artystyczna pedagogów wiodących ma również wartość dydaktyczną dla studentów. – Nauczyciel, który sam występuje, jest dla ucznia bardziej atrakcyjny. Może wtedy weryfikować swojego profesora na scenie i uczyć się przez naśladowanie. Każdy szuka własnego języka wypowiedzi artystycznej przed publicznością, ale początek zazwyczaj jest taki, że się kopiuje – mówi dr Kostrzewa.

Już nie w pocie czoła

W przygotowaniu do pracy w teatrze Marii pomaga również zmodernizowana Sala Operowa, która cała jest skąpana w czerni. Czarne są ściany, sufit, podłoga oraz kurtyny. – Dzięki temu czuję, jakbym była w teatrze. To daje więcej intymności – mówi studentka.

Sala do ćwiczenia przedstawień operowych przeszła w ostatnich latach gruntowną modernizację. Podobnie jak dwie inne sale na Uniwersytecie Muzycznym. Ściany Sali Audytoryjno-Kinowej im. Szymanowskiego wyłożone są drewnianymi półkami przypominającymi regał. Deski łamią fale akustyczne, dzięki nim dźwięk ma koncertową jakość. Nad dźwiękiem wygodniej będzie pracować nie tylko ścianom, ale i studentom. – Wcześniej nie było klimatyzacji, ale były wielkie okna, których nie dało się zasłonić. Czasami graliśmy w pocie czoła i musieliśmy przerywać próby – mówi Kostrzewa, który w odnowionej sali prowadzi próby uniwersyteckiego zespołu Chopin University Big Band.

Z remontu zadowoleni są też studenci kameralistyki, którzy z koncertowaniem oswajają się w sali im. Henryka Melcera. – Chcemy, żeby muzyka kameralna poszerzała zakres odbiorców w Warszawie. Nowa sala będzie najważniejszym miejscem dla naszych koncertów – podkreśla prof. Jankowska-Borzykowska.

Program koncertów na www.chopin.edu.pl